



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Socjologiczna analiza pamięci mieszkańców polskiego Górnego Śląska o służbie mężczyzn w Wehrmachcie

**Author:** Justyna Kijonka

**Citation style:** Kijonka Justyna. (2019). Socjologiczna analiza pamięci mieszkańców polskiego Górnego Śląska o służbie mężczyzn w Wehrmachcie. "Rocznik Polsko-Niemiecki" Nr 27 (2019), s. 73-88.  
DOI: 10.35757/RPN.2019.27.1.04



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, remiksowanie, rozprowadzanie, przedstawienie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych. Warunek ten nie obejmuje jednak utworów zależnych (mogą zostać objęte inną licencją).



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

**Justyna Kijonka**

Uniwersytet Śląski w Katowicach  
ORCID 0000-0002-7301-2876

## **Socjologiczna analiza pamięci mieszkańców polskiego Górnego Śląska o służbie mężczyzn w Wehrmachcie**

### **Wprowadzenie**

Jednym z najbardziej bolesnych doświadczeń w pamięci zbiorowej Górnos Ślązaków jest czas II wojny światowej oraz powojenne konsekwencje Volkslisty i służby w Wehrmachcie. Pamięć o tym okresie i wydarzeniach składa się m.in. na to, co określane jest mianem „śląskiej krzywdy”<sup>1</sup>. W tym kontekście pamięć na Górnym Śląsku ma pewien znaczący rys odrębności w porównaniu z „narodową” pamięcią zbiorową czy post-pamięcią, czyli pamięcią kolejnych generacji. Ponadto inna będzie pamięć tamtego okresu wśród mieszkańców części Górnego Śląska, która po podziale regionu znalazła się w Polsce, od tej pamięci, która będzie udziałem niemieckiego przed II wojną światową Górnego Śląska.

---

<sup>1</sup> Ważne miejsce zajmuje trwale wśród Ślązaków poczucie „śląskiej krzywdy” czy nawet jej mit, jak to ocenia Tomasz Nawrocki (Por. T. Nawrocki, *W kręgu mitów*, w: M.S. Szczepański (red.): *Jaki region? Jaka Polska? Jaka Europa? Studia i szkice socjologiczne*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 2001, s. 134). Lech M. Nijakowski upatruje źródeł poczucia „śląskiej krzywdy” właśnie w doświadczeniach II wojny światowej: „Zapisanie się na Volkslistę naznaczyło nie tylko całe pokolenie Ślązaków oraz Kaszubów, ale ich potomków. Właśnie w tym doświadczeniu tkwią korzenie powojennej krzywdy ludności rodzimej” w: L.M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci: esej socjologiczny*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008, s. 151.

W przypadku polskiego w okresie międzywojennym Górnego Śląska<sup>2</sup>, w utworzonej wówczas rejencji katowickiej<sup>3</sup> ludność traktowana była inaczej w powiatach śląskich, a inaczej w powiatach nieśląskich. To wpływa na pamięć mieszkańców współczesnego województwa śląskiego, która tym samym nie jest monolitem, skoro w jego granicach są zarówno tereny polskiego, jak i niemieckiego Górnego Śląska, a także powiaty o zupełnie innych doświadczeniach. Na złożoność tej sytuacji wpływa również fakt, że część regionu znalazła się w granicach Polski dopiero w 1945 roku.

W artykule podjęty został problem górnośląskiej pamięci i postpamięci o służbie przodków w Wehrmachcie w czasie II wojny światowej. Pamięć ta stanowi ważny element górnośląskiej tożsamości, a losy bliskich wcielonych do „niemieckiego wojska” są elementem górnośląskiego losu, losu mieszkańców regionu pogranicza. W tekście skoncentruję się przede wszystkim na pamięci mieszkańców polskiego w okresie międzywojennym Górnego Śląska. Odniesienia do terenów niemieckiej części regionu stanowią tło głównego przedmiotu rozważań. Niestety szczegółowa analiza pamięci obu części Górnego Śląska przekraczałaby ramy niniejszego opracowania.

### Nota metodologiczna

Artykuł powstał głównie na podstawie dwóch indywidualnych socjologicznych projektów badawczych. Pierwszy to badania prowadzone do pracy doktorskiej<sup>4</sup> poświęconej górnośląskiej tożsamości. Na badania składał się cykl wywiadów<sup>5</sup>. Drugi projekt

<sup>2</sup> Mówiąc o polskim w okresie międzywojennym Górnym Śląsku, biorę pod uwagę obszar obejmujący w latach 1922–1939 autonomiczne województwo śląskie znajdujące się w granicach II Rzeczypospolitej. Województwo podzielone było na powiaty: pszczyński, rybnicki, lubliniecki, cieszyński, bielski, tarnogórski, katowicki, świętochłowicki i Królewską Hutę. Niemieckim Górnym Śląskiem nazywany jest obszar, który po 1922 roku pozostał w Niemczech. Jak zauważa Ryszard Kaczmarek „Kampania plebiscytowa i trzy powstania śląskie w latach 1919–1921 spowodowały podział w 1922 roku niemieckiej prowincji górnośląskiej (Provinz Oberschlesien) na niemiecki Górny Śląsk (Westoberschlesien) i polski Górny Śląsk, dla którego po stronie niemieckiej coraz częściej używano pojęcia Polnisches Oberschlesien albo Ost-Oberschlesien. W granicach II RP tworzył jednak osobne województwo śląskie obejmujące części zarówno dawnego pruskiego, jak i austriackiego Górnego Śląska. W takim kształcie podzielony, historyczny Górny Śląsk zajęli w 1939 roku Niemcy” (R. Kaczmarek, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej: między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2006, s. 16).

<sup>3</sup> Rejencja katowicka obejmowała łącznie 8924 km<sup>2</sup>. Według danych z 1939 roku tereny rejencji katowickiej zamieszkiwało ok. 2,9 mln osób. W skład rejencji katowickiej wchodziły powiaty: katowicki, zabrzański, bytomski, gliwicki, chorzowski, cieszyńsko-frysztacki, bielsko-bialski, żywiecki, rybnicki, pszczyński, tarnogórski, ale także powiaty nieśląskie – sosnowiecki, będziński oraz część powiatów: wadowickiego, chrzanowskiego i olkuskiego.

<sup>4</sup> Praca ukazała się drukiem pod tytułem *Tożsamość współczesnych Górnoślązaków. Studium socjologiczne*, Stowarzyszenie Thesaurus Silesiae – Skarb Śląski, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2016.

<sup>5</sup> Pierwszy blok stanowiły przeprowadzone w latach 2007–2008 wywiady z osobami, które podczas spisu powszechnego w 2002 roku zadeklarowały narodowość śląską. Badania przeprowadzone zostały w Chorzowie, Piekarach Śląskich, Tarnowskich Górach i na ziemi rybnickiej

to badania poświęcone Górnślązakom w Niemczech przeprowadzone w latach 2014–2015 w ramach stypendium podoktorskiego DAAD na Uniwersytecie Johanna Wolfganga Goethego we Frankfurcie nad Menem – „Die Welten der (Spät-)Aussiedler aus Oberschlesien in der Bundesrepublik Deutschland”<sup>6</sup>. Wywiady przeprowadzone w ramach drugiego z projektów ukazują często inne losy górnośląskiej ludności ze względu na fakt, że część rozmówców pochodziła z niemieckiego Górnego Śląska. Jest to odrębna kategoria rozmówców, z inną pamięcią rodzinną niż z polskiego Górnego Śląska. Jak zauważają badacze<sup>7</sup>, w okresie II wojny światowej niewiele łączyło Górnślązaków będących przed wojną obywatelami III Rzeszy, z Górnślązakami mieszkającymi na terenach wcielonych do Rzeszy. Nie stanowili oni wspólnoty i jako wspólnota regionalna nie byli tak przez Niemców w czasie wojny postrzegani.

W obu badaniach podstawy metodologiczne były nieco inne, jednak wspólną ich cechą było zastosowanie koncepcji współczynnika humanistycznego<sup>8</sup> Floriana Znaniec-

---

traktowanej jako całość – choć wywiady przeprowadzane były głównie w Rybniku i Czerwionce-Leszczynach. Wywiady te zostały w przypisach w niniejszym artykule opisane według wieku, płci i miejsca zamieszkania respondentów. W przypadku doboru rozmówców istotną rolę odegrała metoda tzw. kuli śniegowej. Kolejny blok stanowiły wywiady z wybitnymi Ślązakami, liderami organizacji regionalnych (28 wywiadów) oraz z laureatami konkursu mowy śląskiej – „Po naszymu, czyli po śląsku” (10 wywiadów). W przypadku cytowania w pracy wywiadów z działaczami i wybitnymi Ślązakami rozmówcom (Rozmówca) zostały przypisane numery; podobnie jak w przypadku laureatów konkursu „Po naszymu, czyli po śląsku” (ŚR).

<sup>6</sup> Badaniami objęci zostali przede wszystkim Górnślązacy, którzy wyjechali do Niemiec po 1970 roku i otrzymali status „wysiedleńca” lub „późnego wysiedleńca”. Wywiady przeprowadzone zostały w Hesji, Nadrenii Północnej-Westfalii, Dolnej Saksonii, Bawarii, Badenii-Wirtembergii i Nadrenii-Palatynacie. Rozmówcy wywodzili się z różnych środowisk i grup zawodowych, należeli także do różnych generacji migrantów (pierwszej, tzw. generacji 1,5 i drugiej generacji). W bloku wywiadów eksperckich znalazły się rozmowy z przedstawicielami organizacji polonijnych, ziomkostw – Dolno- i Górnślązaków, pracownikami socjalnymi, urzędnikami, duchownymi, artystami, działaczami kulturalnymi. Ponadto wywiady zostały uzupełnione obserwacją uczestniczącą – wizytami w obozie dla przesiedleńców we Friedlandzie i w nieistniejącym obozie w Unna Massen, uczestnictwem w Kongresie Organizacji Polskich w Düsseldorfie i w Schlesier-treffen w Hanowerze, udziałem w mszach Polskich Misji Katolickich i w pielgrzymce „wysiedleńców” z diecezji Essen do Kevelaer.

<sup>7</sup> Por. R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 17.

<sup>8</sup> Florian Znaniecki pisał: „badający odkrywa, że każdy system kulturowy istnieje dla pewnych świadomych i czynnych podmiotów historycznych, tzn. w sferze doświadczenia oraz działalności pewnego określonego ludu, jednostek i zbiorowości, żyjących w określonej części ludzkiego świata w określonej epoce historycznej. W związku z tym dla uczonego ten system kulturowy jest realnie i obiektywnie taki, jaki był (lub jest) dany owym podmiotom historycznym wówczas, gdy go doświadczały (lub doświadczają), mając z nim aktywnie do czynienia. Słowem, dane badacza kultury są zawsze «czyjeś», nigdy «niczyje». Tę zasadniczą cechę danych kulturowych nazywamy *współczynnikiem humanistycznym*, takie bowiem dane, jako przedmioty refleksji teoretycznej badacza, należą już do czynnego doświadczenia kogoś innego i są takie, jakimi to czynne doświadczenie je uczyniło. Gdyby współczynnik humanistyczny został pominięty i uczonego usiłowałby badać system kulturowy tak, jak bada się system naturalny, tzn. tak, jak gdyby ten system istniał niezależnie od ludzkiego doświadczenia oraz działalności, system zniknąłby i badacz zamiast niego miałby do czynienia z bezładną masą naturalnych rzeczy oraz procesów, pozbawionych

kiego. Wybitny polski socjolog stał zresztą na stanowisku, że nie ma innej drogi poznania rzeczywistości społecznej, ponieważ każda inna powodowałaby pewnego rodzaju bezład danych, jako że są one w jego opinii zawsze „czyjeś”. Stąd cytowanie szerszych wypowiedzi moich rozmówców, a także „akceptacja” pewnych potknięć dotyczących wiedzy historycznej lub pewnych uogólnień. Podkreślić należy także, że problem pamięci, który pojawił się w prowadzonych przeze mnie badaniach, był jednym z wątków składających się na całość doświadczenia tożsamości regionalnej czy migracji.

W artykule odwoływać się będę również do danych zastanych – do raportów CBOS i fragmentów filmu dokumentalnego o problemie wcieleń Górnoszlązaków do Wehrmachtu pod tytułem: „Dzieci Wehrmachtu”.

### **Pamięć jako problem socjologiczny**

Problem pamięci za sprawą Maurice’a Halbwachsa, twórcy pojęcia pamięć zbiorowa, który w swej klasycznej już książce *Społeczne ramy pamięci* zauważył, że społeczeństwo daje naszej pamięci indywidualnej pewne ramy<sup>9</sup>, wszedł na stałe do kanonu rozważań socjologicznych. A przecież, jak ma to miejsce w przypadku socjologii, równolegle na określenie pamięci wykraczającej poza pamięć indywidualną i jednostkową, a do tego podzielaną przez daną zbiorowość, stosowanych jest kilka równorzędnych terminów. W artykule wiążącą definicją jest ta zaproponowana przez Barbarę Szacką: „zbiorowa pamięć przeszłości to wyobrażenia o przeszłości własnej grupy, konstruowane przez jednostki z zapamiętanych przez nie [...] informacji pochodzących z różnych źródeł i docierających do nich różnymi kanałami. Są one rozumiane, selekcjonowane i przekształcane zgodnie z własnymi standardami kulturowymi i przekonaniem światopoglądowymi. Standardy te zaś są wytwarzane społecznie, a zatem wspólne członkom danej zbiorowości, co prowadzi do ujednoczenia wyobrażeń o przeszłości i tym samym pozwala mówić o pamięci zbiorowej dziejów własnej grupy. Pamięć zbiorowa [...] nie jest statyczna, ale zmienna i dynamiczna. Jest także polem nieustannych spotkań, starć, a także mieszania się obrazów przeszłości konstruowanych z różnych perspektyw i budowanych z różnych elementów”<sup>10</sup>. Pamięć mieszkańców polskiego przed wojną Górnego Śląska o czasie „za Niymca” spełnia kryteria definicji zaproponowanej przez Barbarę Szacką: wiedza o czasach II wojny światowej na Górnym

---

wszelkiego podobieństwa do rzeczywistości, którą zaczął analizować”. (F. Znaniecki, *Metoda socjologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 67–68).

<sup>9</sup> Zdaniem Halbwachsa, który uważa, że nasza pamięć opiera się na historii przeżytej a nie wyuczonej, „właśnie w społeczeństwie człowiek normalnie nabywa wspomnienia, rozpoznaje je i lokalizuje. [...] Najczęściej wspominam dlatego, że pobudzają mnie do tego inni, ich pamięć stara się pomóc mojej pamięci, moja pamięć znajduje w niej oparcie [...] są one przywoływane z zewnątrz i grupy, do których należę, ofiarowują mi w każdej chwili środki do ich rekonstrukcji, pod warunkiem [...] że przyjmę bodaj na pewien czas ich sposób myślenia. Dlaczego jednak nie miałyby się tak dziać we wszystkich przypadkach? W takim właśnie rozumieniu istniałaby pamięć zbiorowa i społeczne ramy pamięci i tylko w miarę, jak nasza myśl indywidualna umieszcza się w tych ramach i bierze udział w tej pamięci, będzie zdolna do wspomnienia”, w: M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, przeł. M. Król, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 4–5.

<sup>10</sup> B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006, s. 44.

Śląsku przekazywana jest zarówno przez opowieści rodzinne powiązane z przeglądaniem rodzinnych albumów, jak i poprzez dyskurs publiczny. Zwłaszcza ten ostatni odegrał istotną rolę w swoistym uwolnieniu górnośląskiej pamięci. Kluczowym wydarzeniem w tym kontekście, po przełomie 1989 roku, kiedy nastąpiła rewitalizacja śląskiej tożsamości i zaczęto poruszać tematy bolesne dla mieszkańców regionu, było oskarżenie podczas wyborów prezydenckich w 2005 roku Donalda Tuska o to, że jego wywodzący się z Kaszub dziadek służył w czasie II wojny światowej jako żołnierz Wehrmachtu. Na Górnym Śląsku był to moment *katharsis*, Górnoślązacy zaczęli mówić śmielej<sup>11</sup> o czasach II wojny światowej, która w tym regionie pogranicza miała swój odrębny kalendarz. Znalazło to wyraz w przeprowadzanych wywiadach. Moi rozmówcy mówili o tych doświadczeniach otwarcie, ze świadomością, że ich przodkowie w zasadzie nie mieli wyboru, że podzielili los wielu młodych mężczyzn na Górnym Śląsku bez względu na identyfikację narodową czy etniczną i używany język. To duża zmiana, ponieważ po roku 1945 aż do roku 1989, jak zauważa Grzegorz Marian Gerlich, „funkcjonowały dwie odmiany śląskości. Pierwsza «oficjalna» i publiczna ujęta była w określone ramy i znajdowała częściowo osadzenie w ruchu regionalnym. Jej swobodną emanacją stanowiły wielkie imprezy polityczne i widowiska. Uczestniczyły w nich władze partyjne oraz administracyjne regionu i państwa, a także «przodujące oddziały klasy robotniczej regionu». Druga odmiana śląskości, «nieoficjalna» i spontaniczna, realizowana była głównie w mikroskali świata rodzinnego i sąsiedzkiego, częściowo powiązana z życiem parafialnym. Nie miała ona jednak jakiegokolwiek osadzenia instytucjonalnego”<sup>12</sup>.

Pamięć Górnoślązaków o II wojnie światowej jest w pewnym zakresie już ujednoczona, ale przede wszystkim jest pamięcią często bardzo trudną dla zbiorowości regionalnej, ponieważ w wielu wymiarach nie pokrywa się z pamięcią „ogólnopolską”. Dlatego też jedna z rozmówczyń opowiadając o służbie swojego ojca w Wehrmachcie ścisza głos. To odosobniony przypadek, gdyż większość mówiła o bolesnych elementach pamięci rodzinnej otwarcie. Jak zauważa Piotr Madajczyk: „mieszkańcy Górnego Śląska chcą, by w skali ogólnopolskiej została dostrzeżona ich historia. Niezbędne jest włączenie górnośląskiej pamięci historycznej do pamięci ogólnopolskiej, co nie jest zadaniem łatwym, ze względu na to, że polska pamięć historyczna ma silnie centralistyczny kształt i dopiero w ostatnich latach otwiera się na odmienne doświadczenia różnych

<sup>11</sup> W okresie PRL-u temat służby mężczyzn w Wehrmachcie był obecny, choć z oczywistych względów nie był tak medialnie nagłaśniany i dyskutowany jak po 2005 roku. Już w 1946 roku ukazała się publikacja Alojzego Targa *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej (1939–1945)*, zaś w roku 1948 Kazimierz Popiołek opublikował pracę *Śląsk w oczach gestapo*. W roku 1963 wydano pracę Edwarda Serwańskiego *Hitlerowska polityka narodowościowa na Górnym Śląsku 1939–1945*. Temat ten pojawiał się w ówczesnej prasie – wypowiedź Włodzimierza Janiurka i Wilhelma Szewczyka z 1958 roku w „Trybunie Robotniczej”, by wymienić tylko jedną publikację. Temat ten był obecny również w kulturze popularnej – Gustlik, bohater serialu „Czterej pancerni i pies” był dezertorem z Wehrmachtu, a także literaturze – powieść Albina Siekierskiego *Ocalenie* czy Jana Baranowicza *Potok Labajów*. Pod koniec PRL temat ten zaczął się pojawiać szerzej np. w publikacjach naukowych (Por. S. Rosenbaum, *Wstęp*, w: *Józef Smyczek, „Listy z Wehrmachtu”*, Katowice 2009.

<sup>12</sup> G.M. Gerlich, *Nowy regionalizm i meandrująca śląskość*, „Śląsk”, lipiec 1998, s. 10.

regionów Polski<sup>13</sup>). Zatem w odniesieniu do Polski zasadne jest mówienie o wspólnotach pamięci, którą zdefiniować można, jak czyni to Lech M. Nijakowski, jako „agregat osób (niekoniecznie grupa), które łączy określone doświadczenie biograficzne, nie zawsze o charakterze traumatycznym, oraz ich potomków, którzy przejęli pamięć rodzinną”<sup>14</sup>. Co istotne – jak zauważa Nijakowski – „należy włączyć do wspólnoty wszystkie te osoby, które utożsamiają się z wyróżnionymi wydarzeniami formacyjnymi, nawet jeśli nie mają w rodzinie osoby, która byłaby uczestnikiem opisywanych wydarzeń”<sup>15</sup>. Choć oczywiście rdzeń tej wspólnoty tworzą osoby połączone więzami rodzinnymi i regionalnymi<sup>16</sup>. W artykule odwołuję się jednak przede wszystkim do wypowiedzi rozmówców należących do tego „rdzenia” wspólnoty pamięci.

Gdy mowa o przekazie pamięci, to dzisiaj mamy do czynienia z tym, co wychodząc od kwestii własnej biografii Marianne Hirsch nazwała postpamięcią. Autorka odwołuje się w swoich badaniach również do historii swojej rodziny – jej rodzice, rumuński Żydzi opuszczają ten kraj w latach sześćdziesiątych XX wieku. Badaczka w swych poszukiwaniach naukowych analizuje i interpretuje zdjęcia rodzinne, także te z własnego domowego archiwum. Samo pojęcie postpamięci, jak zaznacza Marianne Hirsch, „opisuje związek między noszoną przez następną generację osobistą, zbiorową i kulturową traumą wcześniejszych generacji a doświadczeniami, które pamiętają tylko dzięki historiom, obrazom i zachowaniom osób, wśród których wzrastały. Ale te doświadczenia były dla nich traumatyczne, tak głęboko i uczuciowo, że wydawały się same w sobie ich wspomnieniami”<sup>17</sup>. To z kolei powoduje, że kolejne generacje wzrastające w traumie poprzednich pokoleń zastępują własne wspomnienia wspomnieniami przodków. Tym samym skutki wydarzeń z przeszłości będą rzutowały na teraźniejszość<sup>18</sup>. Często będzie to pamięć o charakterze postpamięci, by nawiązać do pojęcia Marianne Hirsch, które poprzez przedrostek „post” niesie ze sobą element kontynuacji<sup>19</sup>. Te elementy odnaleźć można w wywiadach. Doświadczenie Volkslisty, Wehrmachtu i powojennej rehabilitacji i weryfikacji kształtować będzie kolejne generacje Górnolązaków. Wpływ na tożsamość będzie miało zarówno upamiętnianie, jak i przemilczanie tych bolesnych dla pamięci rodzinnej i zbiorowej faktów.

Pamięć górnoląską podzieliłam<sup>20</sup> na pamięć s e n t y m e n t a l n ą i pamięć b o l e s n ą. Pamięć sentymentalna odnosi się do przestrzeni najbliższej – domu, podwórka, okolicy. To pamięć zarówno dni świątecznych, jak i codzienności, które z biegiem lat ulegają zmitologizowaniu. Przekaz ten wzmacniany jest przez albumy rodzinne, pamiętki, a także przekaz medialny widoczny zwłaszcza w kulturze popularnej regionu.

<sup>13</sup> P. Madajczyk, *Tragedia Górnoląska w polskiej i niemieckiej narracji*, w: G. Zielińska (red.), *Tragedia Górnoląska 1945*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2015, s. 71.

<sup>14</sup> L.M. Nijakowski, *Polska polityka...*, s. 145.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 146.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 146.

<sup>17</sup> M. Hirsch, *The Generation of Postmemory. Writing and Visual Culture after the Holocaust*, Columbia University Press, New York 2012, s. 5.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>20</sup> J. Kijonka, *Górnoląska rodzina i dom – przestrzenie pamięci i zapomnienia*, „Pedagogika Społeczna” 2016, nr 1.

Z kolei pamięć bolesna to najczęściej pamięć o wydarzeniach II wojny światowej i jej konsekwencjach dla ludności rodzimej i pamięć szeroko rozumianej „śląskiej krzywdy”. Na tę pamięć składać się będą także poczucie bycia obywatelem drugiej kategorii, pomijanie w awansach zawodowych, brak przydziału na mieszkanie, które otrzymywała ludność „zwerbowana” do pracy w przemyśle. Istotną rolę odgrywać będzie również stereotyp Ślązaka i nastawienie – odczuwane bardzo boleśnie przez młodzież zwłaszcza w szkole – do gwary śląskiej. Co istotne, analizując narracje Górnos Ślązaków będziemy mieli także do czynienia z postpamięcią zarówno o charakterze sentymentalnym, jak i bolesnym. Funkcjonują one nie tylko w obrębie rodziny, ale wzmacniane są poprzez przekaz medialny i kulturowy, a także publiczny dyskurs.

Na pamięć bolesną nakłada się powojenna ideologia państwa, w której nie było miejsca na odrębności etniczne i bolesną pamięć grup mniejszościowych, co skutkowało przemilczaniem i zapomnieniem. Nieuwzględnianie specyfiki kulturowo-społecznej regionu skutkowało jeszcze czymś innym, jak zauważa Jacek Wódz: „doprowadzono do sytuacji, w której w Polsce można było być inteligentem, człowiekiem wykształconym, ba – nawet mieć wyższe wykształcenie humanistyczne i nie wiedzieć nic o odrębnościach społecznych i kulturowych Górnego Śląska. Twórcy tej polityki zakładali, iż skoro o tych sprawach nie będzie się mówić, to z biegiem czasu one same znikną. [...] W tym samym czasie prawdziwymi problemami regionu zajmowano się tylko wycinkowo. Brak szerszej dyskusji nad społecznymi i kulturowymi aspektami życia na Górnym Śląsku powodował zamykanie się poszczególnych grup ludności miejscowej, co z kolei wzmacniało owo poczucie krzywdy, prowadząc często do decyzji emigracyjnych”<sup>21</sup>.

Obecnie dyskusja dotycząca pamięci Górnos Ślązaków jest dyskusją otwartą, poruszane są w niej trudne fakty z dziejów Górnego Śląska. Jednak nadal ogranicza się ona przede wszystkim do regionu lub dociera do wąskiej grupy specjalistów zajmujących się tą lub pokrewną problematyką. Jeden z moich rozmówców, interesujący się problematyką etniczną, tak skomentował tę sytuację:

No właśnie, Polska jest podzielona na wspólnoty pamięci – ja to wyraźnie podkreślałem. A w ogóle wiedza historyczna Polaków jest bardzo niska. [...] Świadomość tego, jak wyglądały strefy okupacyjne, które tereny do III Rzeszy wcielono, jak wiele zależało od polityki gauleiterów, o tym przecież mało kto wie. Tylko specjaliści [...]. Bo ta ogólnohumanistyczna kultura w Polsce słabnie, a już ta historyczna w szczególności. Toteż zrozumienie, jak to się stało, że 3 miliony obywateli II Rzeczypospolitej podpisały Volkslistę, jest z tych powodów trudne. Wiadomo, że w Polsce rządzą wyobrażenia warszawskie, rządzi w związku z tym wyobrażenie okupacji ukute w Generalnym Gubernatorstwie. Tutaj te 100 tysięcy volksdeutsów to byli zaprzańcy, jak to się mówiło, bez wątpienia. No, ale pamiętajmy, że to jest kropla w morzu właśnie Kaszubów, Warmiaków, Mazurów, Ślązaków i wielu innych Polaków, którzy wręcz byli nakłaniani przez Kościół katolicki czy państwo podziemne do podpisywania Volkslisty. [...] Przykład dziadka Tuska, żołnierza Wehrmachtu, bardzo symptomatycznie pokazuje głębokie pęknięcia Polski na wspólnoty pamięci. Więc przede wszystkim Ślązacy jako odmienna wspólnota pamięci są niezrozumiani<sup>22</sup>.

<sup>21</sup> J. Wódz (red.), *Górny Śląsk w oczach Górnos Ślązaków (na podstawie materiałów konkursu ogłoszonego przez Śląski Instytut Naukowy w Katowicach i redakcję „Dziennika Zachodniego” w Katowicach)*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1990, s. 3–4.

<sup>22</sup> Rozmówca nr 17.



Jak wynika z przytoczonej wyżej, współczesnej wypowiedzi, diagnoza Jacka Woźdza sprzed trzydziestu lat nie straciła na swej aktualności. Ma to związek z prowadzoną w Polsce polityką historyczną, z tym co jest i w jaki sposób upamiętniane, które grupy są w pamięci uwzględnione, a które zapomniane. Co istotne, gdy uwzględnia się opinie obywateli (na ogólnopolskiej próbie badanych) to przeważa opinia, że „państwo poprzez swoją politykę powinno promować określoną wizję historii, tak aby służyła ona budowaniu dobrego wizerunku Polski”<sup>23</sup> – tak odpowiedziało 56% badanych. Z kolei w opinii 33% „państwo nie powinno promować żadnej wizji historii, a przeszłość pozostawić do badania i dyskusji historykom”<sup>24</sup>.

Walka o pamięć jest szczególnie istotna dla konkretnych grup, ponieważ „pamięć jest zasadniczym elementem tego, co od niedawna nazywa się tożsamością indywidualną lub zbiorową. Poszukiwanie tożsamości, z zapalem i obawą, jest jednym z podstawowych działań dzisiejszych jednostek i społeczeństw. Pamięć zbiorowa jest jednak nie tylko zdobyczą, lecz także narzędziem i celem władzy”<sup>25</sup>. Podobne stanowisko reprezentował Anthony D. Smith<sup>26</sup>.

### Górnoślązacy a pamięć

Sytuację Górnoślązaków podczas II wojny światowej i problemy związane z wpisami na Niemiecką Listę Narodowościową oraz służbą mężczyzn w mundurach Wehrmachtu trafnie obrazuje funkcjonujący wówczas wierszyk opisujący dylematy Górnoślązaków związane z wypełnieniem kwestionariusza Volkslisty: „Jeśli się nie wpiszesz – twoja wina, bo wnet cię wyślą do Oświęcimia, a jak się wpiszesz, ty stare osłe, to ciebie Hitler na Ostfront pośle”<sup>27</sup>. Z opowieści moich rozmówców wyłania się kalendarz, w którym czas od września 1939 roku biegnie nieco innym trybem niż ma to miejsce na pozostałych terenach okupowanych. Tu zresztą incydenty i prowokacje wyprzedzały datę wybuchu wojny<sup>28</sup>.

Tereny Górnego Śląska, które w okresie międzywojennym znajdowały się w granicach II Rzeczypospolitej, zostały włączone w granice III Rzeszy na mocy aktu inkorporacji z 8 października, a który wszedł w życie 26 października 1939 roku. Na polskim przed wojną Górnym Śląsku utworzona została rejencja katowicka, która zgodnie z polityką władz hitlerowskich „stanowić miała Festung Schlesien, tj. niemiecką twierdzę na «wschodzie» III Rzeszy”<sup>29</sup>, a sam Górny Śląsk ze względu na strate-

<sup>23</sup> Raport CBOS: *Polacy o Narodowym Święcie Niepodległości i polityce pamięci*, 2018, nr 142, s. 5.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>25</sup> J. Le Goff, *Historia i pamięć*, przeł. A. Gronowska, J. Stryczyk. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, s. 155.

<sup>26</sup> Pamięć historyczna jest także tym, co w opinii Anthonego D. Smitha składa się obok terytorium, kultury, praw i obowiązków obywateli, wspólnej gospodarki na tożsamość narodową. Por. A.D. Smith, *National Identity*, Penguin Books, London–New York 1991, s. 14.

<sup>27</sup> Za: R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 186.

<sup>28</sup> Por. ibidem, s. 42.

<sup>29</sup> M. Błaszczak-Waławik, *Miejsce i rola regionalnej kultury w procesach życia społecznego zbiorowości Górnego Śląska do roku 1945*, w: M. Błaszczak-Waławik, W. Błasiak, T. Nawrocki,

giczne znaczenie jego przemysłowej części miał stać się „nowym Zagłębiem Ruhry” na wschodzie<sup>30</sup>.

Ziemie te uznawane były przez władze hitlerowskie za niemieckie, które tylko na pewien czas przypadły Polsce, tym samym prowadzono akcję wysiedleńczą, w planach było także osadnictwo niemieckie Niemców ze Wschodu i Galicji. W sumie operacja wysiedleń objęła 21 249 rodzin (81 339 osób)<sup>31</sup>. Do tego dochodzą terror i aresztowania na podstawie opracowanej specjalnie dla Górnego Śląska *Sonderfahndungsliste*<sup>32</sup> oraz powstałej później tzw. Księgi gończej – *Sonderfahndungsbuch Polen*, w której wśród 8700 osób 1000 pochodziło z Górnego Śląska<sup>33</sup>. Co jednak najistotniejsze, na terenie rejencji katowickiej, w mieście należącym do powiatu bielskiego – Oświęcimiu – usytuowany został w 1940 roku z licznymi podobozami obóz koncentracyjny KL Auschwitz. Fakt ten miał wręcz paraliżujący wpływ na życie wielu rodowitych Górnoszlązaków, o czym świadczą m.in. wypowiedzi mieszkańców pobliskich Bojszów, zarejestrowane w dokumencie „Dzieci Wehrmachtu”. Do wsi oddalonej o kilka kilometrów od obozu dochodziły straszne odgłosy, a przede wszystkim swąd palonych kości.

Już w grudniu 1939 roku przeprowadzono, mający na celu ustalenie narodowości mieszkańców Górnego Śląska, spis ludności, tzw. palcówkę. Sporządzono wówczas tymczasowe dowody tożsamości z odciskiem kciuka na wypełnionym kwestionariuszu zamiast fotografii<sup>34</sup>. Jednak największy wpływ na życie Górnoszlązaków polskiego w okresie międzywojennym Górnego Śląska miało wydane 4 marca 1941 roku przez ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Wilhelma Fricka, zastępcy Hitlera – Rudolfa Hessa oraz naczelnego dowódcę SS Heinricha Himmlera rozporządzenie o Volksliście i niemieckiej przynależności państwowej na terenach polskich wcielonych do III Rzeszy. Decyzję o zaszeregowaniu do jednej z czterech grup DVL<sup>35</sup> na podstawie ankiety

---

*Górny Śląsk. Szczególny przypadek kulturowy*, Wydawnictwo Naukowe Jan Szumacher, Kielce 1990, s. 45.

<sup>30</sup> Por. R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 132.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 202.

<sup>32</sup> Por. G. Bębniak (oprac.), *Katowice we wrześniu '39*, Instytut Pamięci Narodowej, Katowice 2006.

<sup>33</sup> Por. R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 429.

<sup>34</sup> W rejencji katowickiej narodowość niemiecką zadeklarowało 1 089 600 osób, język niemiecki 897 812. Narodowość polską – 931 121, język polski 1 007 014; śląską 157 057, język śląski 288 445, czeską 46 877, język czeski 36 317; żydowską 88 746, język – 83 642; inne narodowości 3 939, inne języki 4 128. (Por. R. Kaczmarek *Polacy...*, s. 174).

<sup>35</sup> DVL (Deutsche Volksliste) na ziemiach wcielonych składała się z czterech grup: I – przyśługiwała aktywnie działającym w Polsce przed wojną Niemcom, II – osobom przynależnym do mniejszości niemieckiej, choć zaszeregowano do niej także część ludności polskiej, którą chciało się związać z niemiecką, w tym wykwalifikowanych pracowników, III – miała objąć ludność niemieckiego pochodzenia, która uległa tzw. polonizacji, ale nie była negatywnie nastawiona do niemieckiej, a więc ludzie labilnych narodowo. Wpisano jednak ostatecznie do tej grupy wielu Ślązaków, którzy nie byli aktywni w życiu społecznym i politycznym przed wojną, a takich była większość. IV grupa przypadła natomiast osobom o przeszłości antyniemieckiej, jednostkom społecznym pochodzenia niemieckiego i dziedzicznie obciążonym. Osoby, które nie zostały wpisane na DVL miały status „podopiecznych Rzeszy”. Oznaczało to w rzeczywistości, że ludzie ci byli kierowani do najgorszych i najgorzej płatnych prac, pozbawieni świadczeń socjalnych, w pierwszej

zawierającej kilkanaście szczegółowych pytań, na które odpowiedź była obowiązkowa wydawali upoważnieni do tego urzędnicy. Ich decyzja była wiążąca. Wpisy Górnoślązaków na Volkslisty odbywały się przy aprobacie Kościoła katolickiego, a darzony wśród Ślązaków wielkim autorytetem biskup ordynariusz Stanisław Adamski uzgodnił to ze Stolicą Apostolską. Biskup Adamski stwierdził: „nikt, a zwłaszcza wróg nie ma prawa żądać od nas zeznań, które mają być podstawą do dalszych prześladowań. Nikt nie ma obowiązku sumienia dawania odpowiedzi otwartej na takie pytania i ułatwiania jeszcze wrogowi przez to wyniszczenia narodu polskiego”<sup>36</sup>. Podobnie do podpisywania DVL, by ochronić Ślązaków przed represjami<sup>37</sup>, nawoływał działacz polski Arka Bożek. Strategia przetrwania okazała się brzemienne w skutki<sup>38</sup> po zakończeniu wojny, tym bardziej że gdy sytuacja na froncie wschodnim była coraz trudniejsza, częściej przeszeregowywano mężczyzn do wyższych grup zdolnych do służby wojskowej<sup>39</sup>. Liczba wcielonych sięgała bowiem kilkuset tysięcy młodych mężczyzn<sup>40</sup>. Jednak każdy

---

kolejności przeznaczeni do wysiedlenia, więzień i zsyłani do obozów koncentracyjnych. Wpis na Deutsche Volksliste, rozpoczęty w 1941 roku, trwał do końca wojny i nie został zakończony. Wyniki według stanu z października 1943 roku to łącznie około 1 290 tys. wpisów. Z tego do kategorii I w rejencji katowickiej zaliczono 92 949 osób (4,02%), do II – 209 307 (9,04%), najliczniejsza kategoria III została nadana 951 177 osobom (41,13%), a IV – 50 827 (2,20%) (Por. R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 182). Poza DVL znalazło się 826 071 osób, głównie z tzw. stref wschodnich prowincji górnośląskiej (*Oststreifen*).

<sup>36</sup> Za: J. Drabina, *Górny Śląsk: przewodnik historyczny*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2002, s. 183.

<sup>37</sup> Mieczysław Piekarski, analizując niemieckie prawodawstwo na terenach wcielonych, zauważa „[...] wytyczne nakazują stosować zasadę, aby żadna kropla krwi niemieckiej nie stała się użyteczną dla obcej narodowości. Wytyczne te nakazują dosłownie [...] chwytać się stosowania policyjnych środków zabezpieczających (osadzanie w obozach koncentracyjnych, wysiedlanie itd.) wobec osób, opierających się wniemczeniu, a dzieci tych osób ulegały odłączeniu od rodziców celem państwowego wychowania na Niemców. Poza powyższymi represjami bezpośrednimi, działającymi odstraszająco, ogóle ograniczenia Polaków prawne [...] i faktycznie (m.in. zakaz używania mowy polskiej, niedostępność urzędów użyteczności publicznej, pozbawianie pracy [...] i mieszkań gorsze przydziały zaopatrzeniowe i warunki pracy oraz wynagrodzenia) wytwarzały atmosferę przymusu psychicznego”, w: M. Piekarski, *Wyłączenie wrogich elementów ze społeczeństwa polskiego i rehabilitacja. Zarys wyjaśniający*, s.n., Gdynia 1946, s. 21.

<sup>38</sup> Procedura rehabilitacyjna opisana została szczegółowo m.in. w: M. Piekarski, *Wyłączenie wrogich elementów... Ważną pracą opisującą konsekwencje DVL jest książka Zofii Body-Krężel *Sprawa volkslisty na Górnym Śląsku. Koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*, Instytut Śląski w Opolu, Opole 1978.*

<sup>39</sup> R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 185.

<sup>40</sup> Ryszard Kaczmarek w książce *Polacy w Wehrmachcie* zauważa w nawiązaniu do analizy liczebności Polaków w niemieckim wojsku: „W ostatnio dokonanych polskich szacunkach strat osobowych w drugiej wojnie światowej liczbę wcielonych do Wehrmachtu ocenia się na 200 tys. w latach 1941–1942 i kolejne 50 tys. w latach 1944–1945. Nie podano jednak źródeł tych, jak się wydaje, znacznie zaniżonych danych. [...] Jerzy Kochanowski przywołuje tylko liczby z innych terenów wcielonych, a na Górnym Śląsku podaje, iż było to 250 tys. Niestety zachowane dane źródłowe na temat liczby żołnierzy zaciągniętych do Wehrmachtu z polskich ziem są bardzo fragmentaryczne i pochodzą prawie wyłącznie tylko z pierwszego i drugiego etapu poboru”. (R. Kaczmarek, *ibidem*, s. 173–174).

żołnierz to osobny dramat rodzinny, co pokazuje w swej książce *To byli nasi ojcowie* Alojzy Lysko: „wojna oblekła naszych ojców w mundury feldgrau, dała im broń i przymusiła do walki. Wojna była przyczyną ich tragedii: dla jednych kalectwa, niewolniczej pracy, pogardy, zepchnięcia na margines życia, dla drugich – śmierci na polu walki lub straszliwej śmierci w sowieckich łagrach”<sup>41</sup>. Jak podaje Lysko, z jego rodzinnych Bojszów wcielonych zostało 360 mężczyzn, z czego 60 zginęło, a 37 pozostało inwalidami, 8 nie powróciło do kraju, zaś 4 zostało uwięzionych w sowieckich łagrach. To przykład tylko jednej śląskiej wsi, która po 1922 roku znalazła się w granicach Polski.

Pasja archiwistyczna Alojzego Lyski, dokumentowanie historii przodków nie jest częsta, a wiedza historyczna mieszkańców Górnego Śląska pozostawia – tak jak w przypadku wyników badań ogólnopolskich – wiele do życzenia. W przeprowadzonych przeze mnie wywiadach zdarzało się, że zwłaszcza młodsze roczniki myliły – opowiadając o losach przodków – powstania śląskie z II wojną światową. Znajomość historii regionu przez młodsze generacje, czy raczej jej brak, jest problemem dotkliwym, bowiem bez znajomości historii i kultury trudno świadomie budować własną tożsamość etniczną. Co znamienne, często wypowiedzi pochodzą od rozmówców, których dziadkowie lub ojcowie brali udział w powstaniach i w walkach II wojny światowej.

Losy Górnoszlązaków z polskiej przed II wojną światową części regionu były bardzo zawile, a korzenie rodzinne często poplątane. To samo dotyczy wspomnień rodzinnych związanych ze służbą wojskową. Dla regionu pogranicza, o zmiennej przynależności państwowej charakterystyczne jest to, że najbliżsi sobie ludzie służyli na przestrzeni lat w różnych formacjach wojskowych – od niemieckich po polskie. W albumach rodzinnych często widać, że dziadek służył w Armii Cesarstwa Niemieckiego, ojciec był powstańcem śląskim, zaś syn wcielony został do Wehrmachtu. W niektórych wspomnieniach wcielenie do wojska niemieckiego poprzedzone jest udziałem w kampanii wrześnieowej w polskim mundurze; a pod koniec wojny służba w Armii Andersa bądź częściej w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Sytuację tę obrazują dwie poniżej wypowiedzi.

[...] historia rodziny jest skomplikowana, bo ojciec mojego ojca czyli dziadek [...] w wojsku pruskim służył i zginął we Francji. Natomiast babcia wyszła za powstańca takiego znanego na Śląsku, czyli ojciec był wychowywany później w rodzinie powstańczej, a jego prawdziwy ojciec był w wojsku pruskim [...]. Ze strony mamy dziadek był w wojsku pruskim, natomiast później po powstaniach był dobrym rzemieślnikiem. Ubolewał cały czas, że państwo polskie dezorganizuje co było dotąd i muszę powiedzieć, że miał rację, po powstaniach ta destrukcja się zaczęła. [...] W Wehrmachcie był mój wujek, natomiast z tych zachodnich to brat ojca z tego drugiego ojca, on był w wojsku Andersa, tak że część tu, część tu. [...] został wujek mojej żony, ale do robót przymusowych do kopalni z Laryszowa<sup>42</sup>.

Dziadek [brał udział w powstaniach śląskich – przyp. J. K.] [...] Dziadek po stronie ojca [...] w I wojnie światowej walczył w armii Wilusia, no po stronie niemieckiej oczywiście. [...] Na przykładzie jednej rodziny, [...] właśnie dziadka [...] byli tak rozrzućeni, że jeden brat był w UB, drugi był w Wehrmachcie. [...] Na przykładzie Chwałowic, wujek jak było po wojnie,

<sup>41</sup> A. Lysko, *To byli nasi ojcowie: legendy rodzinne z Górnego Śląska o poległych żołnierzach Wehrmachtu*, Gminny Ośrodek Rozwoju w Bojszowach, Bojszowy 1999, s. 7.

<sup>42</sup> Mężczyzna, 62 lata, Tarnowskie Góry.

był w UB, no to musieli aresztować tych, co byli po stronie, [...] w sumie chodzi o Armie Krajową, nie. To on donosił im, że na przykład tego i tego biorą, [...] jak wiedział, że po koleję pójdą. To oni się zwiżali i uciekali. Kiedyś do niego też przyszli, [...] bo już go wyczaili, że daje cynk. No a jak oni są wszyscy z jednego podwórka, to jak miał ich nie ostrzec, nie. I ten wujek właśnie, [...] jeden brat od dziadka wyemigrował do Belgii, robił na dole z Gierkiem nawet, a drugi brat do Francji i jeszcze żyje w tej Francji.<sup>43</sup>

Na terenach pogranicza często wybory narodowościowe dzieliły członków najbliższej rodziny. Podziały przebiegały również w związku z wyborami politycznymi.

[...] mój dziadek po I wojnie światowej orzekł się, że on będzie Niemcem. Bo jego zniewolili rosyjskim i widział jako tam jest bieda, a jak sie przyjechał w te strony, austriacki czy niemiecki, tam był porządek. Jego brat, zażarty Polok, dwa bracia i jak przyszło do powstania, to mój dziadek uciekał przez okno, bo powstańcy przyszli, chcieli go aresztować (*śmiech*). [...] Jego brat walczył w powstaniu, był na Górze Świętej Anny<sup>44</sup>.

[...] znaczy rodzina mojej mamy była taką rodziną, w której było sporo dzieci – piętnaścioro, z których część wymarła i było jedenaścioro [...] jeden wujek mój – brat mamy zginął w Katyniu jako oficer polski, a kilku innych służyło w Abwehrze<sup>45</sup>, siłą zaciągniętych, czy nie siłą. W jednej rodzinie, wśród jednego rodzeństwa mogły się rozkładać sympatie bardziej w stronę polską i bardziej w stronę niemiecką. To było dla mnie ciekawe<sup>46</sup>.

Tak, dziadek [brał udział w powstaniach śląskich – przyp. J. K.]. [...] Znaczą Ślązak, powstaniec, w trzecim. [...] To jest ciekawe pytanie [czy ktoś został wcielony do Wehrmachtu – przyp. J.K.]. Tak. Było pięciu braci, jeden był Niemiec, typowy Niemiec, co podpisał Volkslistę. [...] Ojca wcielili do obozu pracy do Niemiec, dwóch braci tak samo, siostry też na roboty wywieźli, wszyscy byli wywiezieni. [...] Ojciec. Już go wcielili, z lagru go wcielili do wojska niemieckiego, alianty go wzięli, przez Holandię wrócił do Polski<sup>47</sup>.

Powtarzającym się schematem dotyczącym służby wojskowej w opowieściach o II wojnie światowej jest to, jak już zaznaczono, że do Wehrmachtu trafiali potomkowie śląskich powstańców.

Mój dziadek [był w powstaniach śląskich – przyp. J. K.]. [...] Tak, tak jak był wybuch wojny, to był wcielony, mojej mamy młodzi bracia tzn. mężczyźni, [...] bez niczego trójka została wcielona do Wehrmachtu. [...] Chwile przedtem dziadek walczył po stronie polskiej. [...] Dziadek był w powstaniu, a za chwile wybuchła wojna, tzn. w cudzysłowie za chwile i trzech chłopcy, wtedy mężczyźni w wieku dwadzieścia [...] zostali wcieleni, z czego dwóch zginęło. To było tragedią dla rodziny. [...] Z mojej rodziny to z kolei ze strony mojego ojca [...] też w tej rodzinie było tak, o ojcu mówię, że [...] powołani zostali w końcu sierpnia do wojska i byli w wojsku polskim, bo już tam była mobilizacja zanim wybuchła wojna. Natomiast najmłodszy czy dwóch tych ostatnich zostało w domu, bo [...] nie byli tam zaszeregowani

<sup>43</sup> Mężczyzna, 42 lata, ziemia rybnicka.

<sup>44</sup> Mężczyzna, 48 lat, ziemia rybnicka.

<sup>45</sup> Można mieć wątpliwości, czy rzeczywiście chodziło o Abwehrę, czyli wywiad wojskowy, gdzie nie wcielano siłą, czy raczej o służbę w Wehrmachcie, gdzie obecny był element przymusu.

<sup>46</sup> Mężczyzna, 50 lat, Piekary Śląskie.

<sup>47</sup> Mężczyzna, 50 lat, Piekary Śląskie.

do wojska. Zaraz jak wybuchła wojna zostali powołani przez Niemcy, bo jak tu weszli [...]. Jeden był wujek który, jak to było, że się nie zgłosił do wojska, przez ileś lat ukrywał się w piwnicach, więc dla tej rodziny, dla tej matki to było, powiedzmy, że w jeden poniedziałek z trzech chłopców powiedzmy dwóch poszło do wojska polskiego, no bo wiadomo przyszedł piątek 1 września przyszedli Niemcy i za ileś dni został już do Wehrmachtu powołany. To jest tragedia potem dla tej rodziny<sup>48</sup>.

[...] dziadkowie obaj [brali udział w powstaniach śląskich – przyp. J.K.]. [...] Mój ojciec, to wiadoma była, został wcielony siłą do Wehrmachtu, [...] Najpierw był w polskim wojsku. Polskie wojsko przegrało, była demobilizacja, no i później zabrali go do Wehrmachtu<sup>49</sup>.

Oj dziadek – [...] [był w powstaniach śląskich – przyp. J.K.]. Ojciec był [wcielony do Wehrmachtu – przyp. J.K.], ale musiał, bo go wzięli do wojska albo do Oświęcimio. Przód był w niewoli, bo był w polskim wojsku ściągnięty jak był początek wojny. Potem go wzięli Rusy do niewoli przez wymiana, co Niemce robili wymiana – niewolników dowali ruskich, a brali Ślonzoków i Niemców i zaś do niemieckiego munduru, i zaś musiał po stronie niemieckiej być. No i to taki to był. [...] Jedyn od mamy z rodziny to zaś w Oświęcimiu nawet zginął. Jedyn na front poszł – zginął pod Stalingradem. Jedyn we Francji. Jedyn w Anglii. [...] Jedynie ty, co tam w Anglii był ujeek [w siłach zbrojnych na Zachodzie – przyp. J.K.] [...] Na Wschodzie łojciec był w tej niewoli, ale to podczas wojny było. Potym się dostał tu<sup>50</sup>.

Jak wspominają bohaterzy dokumentu „Dzieci Wehrmachtu” dawnych powstańców śląskich zsyłano do obozów, a ich synów wcielano do Wehrmachtu. Jeden z byłych żołnierzy Wehrmachtu, którego ojciec, były powstaniec, zginął w obozie w Buchenwaldzie, w swej wypowiedzi bardzo mocno akcentuje fakt, że dostał Volkslistę do wypełnienia, a nie, że wypełniał ją dobrowolnie.

W przeprowadzonych przeze mnie badaniach pojawia się motyw dezercji z „niemieckiego wojska”. Część przodków moich rozmówców znalazła się w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

Mój ojciec, co prawda już pod koniec wojny, ale został wcielony jako Ślązak do Wehrmachtu. Był tam krótko, przy pierwszej nadającej się okazji uciekł i skończył wojnę u generała Sosabowskiego jako spadochroniarz [...] był technikiem górnikiem [...] ukończył wieczorowe technikum górnicze<sup>51</sup>.

Jeden z rozmówców opowiadał o swoich wujkach – jeden walczył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, a drugi po ucieczce z obozu znalazł się w Narodowej Armii Wyzwolenia Jugosławii.

Ten wujek, też Antoni mu było, był właśnie w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Drugi wujek [...] ale z najmłodszych w rodzinie brat ojca był w Oświęcimiu i udało mu się stamtąd uciec i po prostu walczył w partyzantce w Jugosławii. I ciekawa rzecz, bo to bardzo dobrze pamiętałem, w dniu pogrzebu przyjechali z Jugosławii z tymi odznaczeniami na poduszce [...] do Polski na ten pogrzeb. Musiał się tam walecznością jakąś wykazać, a kuzynka, córka jego,

<sup>48</sup> Kobieta, brak wieku, Tarnowskie Góry.

<sup>49</sup> Mężczyzna, 66 lat, Piekary Śląskie.

<sup>50</sup> Mężczyzna, 65 lat, ziemia rybnicka.

<sup>51</sup> Rozmówca nr 10.

do dzisiejszego dnia na takim widocznym miejscu ma zdjęcie z tego. Bo to był taki dyplom, ale to nie było zdjęcie, przepraszam to nie było zdjęcie, to był szkic jego twarzy, a na dole są zdjęcia, które, bo ja widziałem te zdjęcia, tą poduszkę, w ogóle na pogrzebie byłem, bo to w Zebrzydowicach był pogrzeb<sup>52</sup>.

Wśród Górnolązaków nierzadko zdarzało się, że w czasie II wojny światowej służyli w kilku mundurach i po dwóch stronach frontu:

dziadek jeden [w powstaniach brał udział – przyp. J.K.], babcia była „matką polką” od strony ojca. Od strony mamy to był dziadek, ale on był tylko do drugiego powstania, bo był ranny. [...] Po stronie niemieckiej to od ojca było dwóch braci. Ale oni byli wzięci do Wehrmachtu [...] no i chyba wujek od tej Irki, ojciec ten. Ale to był koniec wojny, na wschodnim froncie gdzieś. [...] No i dziadkowie w I wojnie brali udział [...] [ojciec – przyp. J.K.] brał udział w kampanii wrześniowej, bo akurat miał do cywila wyjść w październiku, we wrześniu wojna wybuchła i był w Przemyślu, to później go tam Ruskie wzięli, jak on to powiedział: najpierw go Ruskie do niewoli wzięły, rozbili, bo tych powywozili do Katynia tych, tych dowódców, a on, że ze Śląska jedyny, no to się wracał w stronę domu. Po drodze go jeszcze Niemcy wzięli do niewoli, ale, że był Ślązakiem jedynym, no to go wypuścili, nie. A tamtych, co z tymi Polakami zrobili, to nie wiem. [...] brat, jeden od ojca, on był w Wehrmachcie i pod Monte Cassino, on uciekł od Niemców do Andersa<sup>53</sup>.

Jedna z rozmówczyń opowiadała o swoim ojcu, który jako chłopak brał udział w powstaniach śląskich, natomiast w czasie II wojny światowej wcielony został do Wehrmachtu:

Tak, ojciec, mój ojciec – [ściszony głos – odpowiedź na pytanie, czy ktoś z członków rodziny został wcielony do Wehrmachtu]. Przymusowo, nie, tak że niecały rok był na ruskim froncie, zginął, niecały rok, bo w 1942 w sierpniu poszedł, został wcielony, a i od razu na ruski front, tak że pod Charków, Kursk, w lipcu 1943 zginął [...]<sup>54</sup>.

Miało to ogromny wpływ na życie rozmówczynie:

[...] ja tylko co ogólniak skończyłam i to wszystko, dalej później nie było możliwości, żeby iść, chociaż chciałam, no i moja mama też, bo była za tym żeby. No, ale warunki były inne, byliśmy bez ojca, ojciec został na wojnie, więc byliśmy tylko na matki utrzymaniu, więc nie mogłam, przecież jeszcze dwóch młodszych braci było, to nie mogłam przecież patrzeć, żeby tylko na siebie<sup>55</sup>.

W innym wywiadzie pojawia się wątek niewoli sowieckiej. Nieobecność ojca zeterminowała życie mojego rozmówcy. Choć w tym przypadku podjęta w nastoletnim wieku praca zaowocowała ujawnieniem plastycznego talentu. Tak wspomina ten okres jeden z wybitnych polskich artystów plastyków:

<sup>52</sup> Mężczyzna, 66 lat, ziemia rybnicka.

<sup>53</sup> Mężczyzna, 60 lat, Piekary Śląskie.

<sup>54</sup> Kobieta, 72 lata, ziemia rybnicka.

<sup>55</sup> Kobieta, 72 lata, ziemia rybnicka.

Mój ojciec był w Rosji w niewoli, jak ja zacząłem chodzić do szkoły. Ja pracowałem, utrzymywałem matkę i siostrę jak miałem 15 lat. Pracowałem w firmie Geniusz i Syn, Rynek 11. Tam nosiłem tabliczki samochodowe do rejestracji, bo były robione ręczne. Naklejałem plakaty na mieście, to znaczy ja byłem asystentem naklejacza i musiałem nosić drabinę oraz wiadro z klejem (*śmiech*) bo on był dorosły. Wtedy jak utrzymywałem matkę i siostrę, to mogłem o sobie decydować. Zacząłem palić mając 15 lat. I niech by mi ktoś w domu śmiało zwrócić uwagę. To nie miało wpływu. Ojciec wrócił jako kaleka, stary człowiek, choć miał 36 lat. Ja już byłem bardzo głęboko w tym co chciałem robić. To był przypadek, że ja się do tej szkoły dostałem, gdy pracowałem w tej firmie Geniusz i Syn. Tam któryś z tych starszych, a tam byli wszyscy z ambicjami plastycznymi, przeczytał w gazecie, że jakaś szkoła sztuk pięknych się organizuje i żebyśmy poszli. Ja tam poszedłem jako najmłodszy i byłem jedynym co zdał z nich wszystkich. Miałem wtedy 16 lat i potem automatycznie poszedłem na studia. Szło mi tam tak, że jak miałem 18 lat to byłem na czwartym roku. Na początku była to niby szkoła średnia, potem zrobiono z niej szkołę wyższą. Ja się znalazłem w tej grupie wyższej. Byłem z tego bardzo rad, choć musiałem nadrabiać<sup>56</sup>.

Cytowane wspomnienia dotyczące pamięci rodzinnej są charakterystyczne dla rodzin górnośląskich z polskiej przed wojną części regionu. Z kolei, gdy wywiady przeprowadzane są z osobami, których przodkowie pochodzą z niemieckiego w okresie międzywojennym Górnego Śląska pamięć bolesna dotyka zazwyczaj czasu końca wojny i okresu powojennego, który wiązał się z czekaniem – często bezowocnym – na mężczyzn służących w Wehrmachcie. Okres powojenny to również wywózki na Wschód – i tu także oprócz pamięci o podstępym gromadzeniu mężczyzn na dworcach, w kościołach pod pretekstem prac porządkowych na zapleczu frontu – przewijał się motyw czekania na ich powrót. Pojawiają się wątki ukrywania członków rodziny przed Armią Czerwoną. Pojawia się w wywiadach pamięć o gwałtach i zachowaniu zdemoralizowanych czerwonoarmistów. To jednak materiał na osobny artykuł.

## Komentarz końcowy

Kluczowymi elementami górnośląskiej pamięci i postpamięci w jej bolesnym odcieniu są Volkslista, służba mężczyzn w Wehrmachcie oraz stosunek władz powojennych do ludności rodzimej. Na powojenne konsekwencje wpisu na Volkslistę i służby w niemieckim mundurze składają się rehabilitacja i weryfikacja, doświadczenia wywózki, czekania na bliskich, nierzadko nawet nauka języka polskiego. Okres wojenny i lata powojenne odcisnęły piętno na samopoczuciu Górnoszlązaków, którzy mieli wrażenie bycia traktowanymi jako obywatele drugiej kategorii, stąd m.in. tak masowe wyjazdy „na pochodzenie” do RFN, zwłaszcza po 1970 roku.

Bardzo trafnie okres II wojny światowej w życiu górnośląskiej wspólnoty pamięci podsumowała Aleksandra Kunce, pisząc: „istotnym momentem na mapie przeszłości śląskiej jest czas II wojny światowej [...] Bez względu na opcję narodowościową jest to czas zły. Zmusza bowiem do jednoznacznych deklaracji narodowościowych i religijnych, wiedzie do zamykania się rodziny w obrębie własnego domu i przyjęcia postawy czujności wobec wroga – nierzadko znajomego sąsiada. Jak żaden inny okres, ten –

<sup>56</sup> Rozmówca nr 25.



znaczony rozłączeniem rodzin, niepewnością – jest zły dla wszystkich. Jest balastem, bo zmusza do walki przeciw sąsiadowi, jest znaczony śmiercią i jednych, i drugich. Mimo różnic w ocenie warunków ekonomicznych tego okresu (jednym żyło się lepiej, innym gorzej), mimo różnicy w ocenie wkładu indywidualnego w działania wojenne, ten czas podobnie jest wartościowany<sup>57</sup>. Konsekwencje tego czasu odczuwane będą przez Górnoszlązaków jeszcze wiele lat po zakończeniu wojny. Narosła wokół mieszkańców regionu „czarna legenda” osób służących III Rzeszy. Dopiero wypowiedzi takich postaci jak Jan Nowak-Jeziorański<sup>58</sup> uświadamiają istnienie zjawiska śląskiego wallenrodyzmu. Trzeba także mieć na uwadze fakt, że dezercja czy ucieczka przed służbą wojskową wiązała się z zagrożeniem życia całej rodziny. Pokazują to dobitnie wypowiedzi bohaterów „Dzieci Wehrmachtu”. We wspomnieniach rodzinnych jednej z bohaterek dokumentu zachował się moment, gdy jej wujek, odprowadzany na dworzec przez swojego brata, ostatecznie decyduje się wsiąść do pociągu wiozącego żołnierzy na front, bo przez stację przejeżdżał transport do Auschwitz. Miał świadomość, że w razie dezercji taki los spotkałby także jego bliskich. Jak niebezpieczne było ukrywanie dezercerów obrazują wypowiedzi świadków tamtych wydarzeń. W przypadku polskiego przed wojną Górnego Śląska młodzi mężczyźni stawali przed wyborem – dezercja i narażenie bliskich na śmierć, czy też służba w obcym, wrogim wojsku nierzadko na froncie wschodnim. Dziś o tych trudnych elementach pamięci rodzinnej Górnoszlązacy mówią otwarcie; nie jest to już elementem piętna. Jest jedną częścią bolesnej pamięci mieszkańców regionu.

## Abstract

### *Sociological Analysis of the Memory of the Residents of Polish Upper Silesia about the Service of Men in the Wehrmacht*

The article addresses the problem of collective memory and post-memory of the residents of Upper Silesia. Its important elements are the service of men in the Wehrmacht during World War II and the Volksliste. The article describes the problem of painful memory using the example of the Upper Silesian community memory. The memories of the Upper Silesians devoted to the service of their ancestors in the Wehrmacht, as well as the fate of Upper Silesia are also analysed. The article is based on sociological qualitative research and existing data.

**Keywords:** social memory, Upper Silesia, World War II.

<sup>57</sup> A. Kunce, *Śląskie okno*. „Śląsk”, listopad 2000, s. 18.

<sup>58</sup> J. Nowak-Jeziorański, *Perła w koronie*, „Tygodnik Powszechny”, 14 czerwca 1998.